Gorgonowa poważnie chora (na str. 3-ej)

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY



Kpt. SKARŻYŃSKI bohater lotu atlantyckiego, powraca do kraju, rozsławiwszy imię Polski na świecie.

ROK XI. | CZWARTEK, 18-go MAJA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 136



NELLY ROSS pierwsza kobieta, która mianowana została dyrektorem mennicy państwowej w Ameryce.

St. Zjednoczone zerwą stosunki handlowe z Niemcami,

w razie jeśli Hitler nie zrezygnuje ze zbrojeń. — Prezydent Roosevelt złoży swą deklarację w tym samym czasie, gdy Hitler zabierze głos w Reichstagu

Warszawa, 16 maja.

(B) Donoszą, że jutro, t.j. we środę 17 b.m. jednocześnie z zapowiedzianą mowę Hitlera w specjalnie zwołanym Reichstagu, wygłosi prezydent Roosevelt ważne oświadczenie, dotyczące pokoju europejskiego i bezpieczeństwa narodów.

W amerykańskich kołach urzędowych twierdzą, że prezydent Roosevelt chce mocnemi słowy otrzeźwić podniecone umysły niemieckie i wskazać, że Ameryka, narówni z wielkiemi mocarstwami europejskiemi

NIE ZGODZI SIĘ NA PROWADZENIE PRZEZ NIEMCY DO ZBROJENIA

przeciwnego podstawom traktatu wersalskiego.

Prezydent Roosevelt ma oświadczyć się za sankcjami przeciwko Niemcom, w wypadku gdyby przystąpiły one do zbrojeń. Sankcje amerykańskie będą wyglądać w ten sposób,

ŻE ST. ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ ZERWĄ STOSUNKI HANDLOWE Z NIEMCAMI,

odmówią okrętom ich prawa wpływania do portów amerykańskich i ogłoszą, że zatapianie okrętów, wiozących materjały wojenne dla Niemiec, nie będzie uznane jako sprzeciwiające się podstawom międzynarodowym.

W kołach politycznych amerykańskich uważają, że deklaracja jutrzejsza prezydenta Roosevelta wywrze nietylko dodatni wpływ na bieg prac konferencji rozbrojeniowej w Genewie, ale wzmocni ogólne poczucie bezpieczeństwa w świecie, alarmowanym ostatnio codzień nowemi wiadomościami z Niemiec.

Agencja amerykańska podkreśla, że prezydent Roosevelt wybrał dla złożenia swego oświadczenia ten sam dzień, w którym kanclerz Hitler imieniem Niemiec ma oficjalnie ogłosić swoje stanowisko w sprawie zbrojeń.

Berlin, 16 maja

(Pat.) — W Reichstagu czynione są przygotowania do zapowiedzianego na środę posiedzenia. Prezydent Reichstagu Goering zwołał na środę w południe posiedzenie konwentu senjorów dla ustalenia przebiegu obrad plenarnych. Wszystkie frankcje zwołały posiedzenia wstępne na środę rano,

Kpt. Bojan i kpt. Dudziński lecą do Wiednia

przez Moskwę i Leningrad.—Po zlocie gwiaździstym wezmą oni udział w locie okrężnym nad Alpami

Warszawa, 16 maja. (PAT).

W dniu dzisiejszym o godz. 5 min. 5 rano wystartowali z Warszawy na zlot gwiaździsty do Wiednia kpt. Bajan z mechanikiem Pokrzywką na aparacie P. Z. L. 19 oraz kpt. Dudziński z obserwatorem kpt. Wojciechowskim.

Lotnicy lecą do Wiednia przez Charków, Leningrad, Lwów i Wiedeń. Do Wiednia przybyć muszą według regulaminu dnia 17 maja, to jest w środę przed godziną 18-ą.

Ogółem więc projektowana trasa naszych zawodników wyniesie koło 4000 km. Jak wiadomo, w zlocie gwiaździstym największą ilość punktów otrzymuje ten zawodnik, który w najkrótszym czasie przebędzie największą odległość.

Nie jest wykluczone, że w ostatniej chwili zamiar lotu przez Rosję sowiecką może być poniechany.

Na przeszkodzie stanąć jedynie mogą powody natury wyłącznie technicznej, wszystkie bowiem formalności związane z przelotem przez Rosję zostały załatwione pomyślnie. Sowieckie władze lotnicze przyrzekły ze swojej strony wszystkie możliwe ułatwienia naszym pilotom.

Będzie to więc drugi lot polskich pilotów nad Rosją sowiecką. Pierwszy nad Rosją przeleciał w czasie swego rajdu do Tokio, kpt. Orliński na wojskowym samolocie „Breguot 19".

Odwrót hitlerowców gdańskich.

Zapewnili oni Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, że zagwarantują bezpieczeństwo obywateli polskich.

Gdańsk, 16 maja

(Pat). — Pismo hitlerowskie „Der Vorposten" wypuściło dziś nadzwyczajne wydanie, w którem m. in. ogłasza komunikat treści następującej:

„Podczas rozmowy Wysokiego Komisarza Ligi Narodów p. Rostinga, która dziś odbyła się u niego w domu, z przedstawicielami partji narodowo-socjalistycznej w Gdańsku, dr. Rauschningiem i Foersterem oświadczyli oni, że partja narodowo-socjalistyczna w Gdańsku również i w wypadku objęcia rządów w wol nem mieście, jest przejęta życzeniem przyjaznego porozumienia się z Polską i gotowa jest ze swej strony zrobić wszystko, aby bezpieczeństwo polskich obywateli i polskiego mienia, było ochronione. — Pozatem partja jest całkiem zdecydowana ściśle respektować istniejące umowy i oparte na nich prawa Polski i wreszcie, że partja utrzymywać będzie lojalnie konstytucję, zagwarantowaną przez Ligę Narodów.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów, jak głosi komunikat, przyjął te oświadczenia z zadowoleniem do wiadomości.

Przeszło 5 miljonów dolarów

na walkę z bezrobociem w Stanach Zjednoczonych

Paryż, 16 maja. (PAT).

Jak informuje „Le Journes Industriel les" prezydent Roosevelt opracował projekt robót publicznych, których koszta **przewidziane są na przeszło 3 miljardy dolarów.**

Pozatem w opracowaniu jest szereg projektów w sprawie kredytów, mających na celu przedewszystkiem oczyszczenie hipotek rolniczych. Sumy przeznaczone na pośrednie i bezpośrednie zwalczanie bezrobocia **przekraczają — 5,200 miljonów dolarów.**

Samobójczy strzał

b. inspektora samorządowego w Kaliszu

Sieradz, 16 maja. (PAT).

W parku miejskim w Sieradzu popełnił samobójstwo dwoma wystrzałami w serce, Bogumił Tyliński, były inspektor samorządowy w Kaliszu, o ostatnio wójt gminy Włochy pod Warszawą.

Denat pozostawił listy do rodziny, nieusprawiedliwiające jednak swego kroku.

Jak wydalono z Austrji ministra Francka

Manifestacje hitlerowców w Salzburgu

Wiedeń, 16 maja.

„Neue Wiener Tagblatt" donosi:

Na podstawie raportu urzędowego przesłanego z Gratzu, rząd związkowy postanowił wydalić ministra bawarskie go Francka i wezwać go do natychmiastowego opuszczenia granic Austrji.

Rozkazu nie wykonano natychmiast, ponieważ min. Franck pojechał samochodem w stronę Salzburga.

Wobec tego policja salzburska otrzymała polecenie wręczenia ministrowi tekstu zarządzenia.

Otrzymawszy nakaz min. Franck oświadczył: **Najpierw napiję się kawy, potem wyjadę.** Następnie minister wszedł do pobliskiej kawiarni.

Wiadomość o wydaleniu Francka szybko rozniosła się w Salzburgu.

Narodowi socjaliści zebrali się w pobliżu kawiarni **manifestując, żądając cofnięcia nakazu wydalenia.**

O godzinie 19 min. 30 minister Franck wyjechał samochodem z Salzburga w kierunku granicy bawarskiej.

52 nowych

adwokatów w Warszawie

Warszawa, 16 maja.

(B) W związku z zakończeniem wiosennych egzaminów w warszawskiej radzie adwokackiej, złożyło wczoraj w Warszawie przysięgę 52 nowych adwokatów, których wpisano na listę członków palestry okręgowego sądu apelacyjnego w Warszawie.

Przelecieli przez Atlantyk

Dakar, 16 maja.

Samolot „D'ars Anciel", na pokładzie którego znajdowało się 7 ludzi przeleciał Południowy Atlantyk w 16 godzin i 10 minut i wylądował w Dakarze wczoraj o godz. 20 min. 10.

Ofenzywa wojsk japońskich

Pekin, 16 maja

Japońskie wojska bombardują Tang Szan, powodując bardzo poważne straty.

Wojska japońskie posuwają się w kierunku do Kuyeh, napotykając opór ze strony artylerji chińskiej.

Samoloty japońskie bombardują — Miyuno.

Dwai adwokaci berlińscy pozbawili się życia

Dr. Frank był syndykiem zw. zawodowego kolejarzy

Berlin, 16 maja. (PAT).

Znany obrońca berliński dr. Frank popełnił samobójstwo przez otrucie się weronalem.

Frank, który był syndykiem związków zawodowych kolejarzy do niedawna, znajdował się w areszcie ochronnym w Dortmundzie.

Również wspólnik jego dr. Elias popełnił samobójstwo niezwłocznie po wypuszczeniu go z więzienia.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

„SARNA JEST ZBRODNIARZEM!"

dowodzi świadek Marszałek, siedemdziesięcioletni starzec.— Co dosłyszała Bączkówna przez dziurkę od klucza?

Sensacyjny przebieg procesu w Krakowie

Wczorajszy, siódmy dzień procesu przyniósł zeznania dwuch najważniejszych świadków oskarżenia a mianowicie Bączkówny i Marszałka, nic też dziwnego, że galerja dla publiczności była wypełniona po brzegi.

Rozprawę rozpoczęto od przesłuchania Wincentego Polaka, który oskarżonego znał od najmłodszych lat. Świadek zeznaje, że wyszedł około północy z wesela od Steców, nie wie więc kiedy Sarna opuścił wesele. Na drugi dzień spotkali się na przeprowadzinach. Wszyscy obecni mówili wtedy, **że Cebulanka się powiesiła. Oskarżony powiedział mu wówczas, że to mogło być morderstwo.** Polaka zdziwiło to oświadczenie Sarny i **powiedział mu, że nie powinien tak mówić, gdyż odszedł z wesela zbyt wcześnie.** Oskarżony oświadczył wtedy, że nie tak wcześnie, **bo o godz. 1 po północy, świadek jednak zwrócił mu uwagę, że musiało być znacznie wcześniej.**

W końcu oświadcza Polak, że podrapania na twarzy denatki widział jeszcze przed uderzeniem jej gontem.

Powszechne zainteresowanie budzi zeznanie następnego świadka, Bronisławy Bączkówny. **Liczy ona zaledwie 20 lat i jest już matką trojga nieślubnych dzieci. Bączkówna wchodzi na salę z niemowlęciem na ręku, jednak na polecenie przewodniczącego oddaje je innej kobiecie.**

Bączkówna zenaje bez przysięgi„ gdyż ma wytoczoną sprawę o krzywoprzysięstwo.

— Na jesieni 1931 roku — mówi — siedziałam w więzieniu w Makowie, oskarżona o kradzież sukni mojej ciotki. Ponieważ miałam dziecko, mogłam chodzić po całym korytarzu i raz przez dziurkę od klucza podsłuchałam, jak oskarżony rozmawiał z bratem swym Michałem. Michał Sarna powiedział mu wówczas:

„MOGŁEŚ JEJ NIE BIĆ I ROBIĆ TAK JAK CI KAZAŁEM TO NIE BYŁOBY NA CIEBIE, A TAK TO WSZYSTKO JEST NA CIEBIE".

Oskarżony na to nic nie odpowiedział, tylko mówił, że jak będzie to, to **trzeba będzie się postarać o dolary z Ameryki.**

Gdy świadek powiedział następnie oskarżonemu o podsłuchanej rozmowie, ten bardzo się przeraził i prosił, by nic o tem nikomu nie mówiła. Władysław Cebula, brat denatki, był u niej trzy razy i pytał ją co słyszała. Przyniósł jej raz nawet trochę kartofli, bo nie miała co jeść.

Raz był u niej Michał Sarna i namawiał ją, **by zeznawała na korzyść oskarżonego.** Wreszcie Marszałek był u niej trzy razy, ale już po pierwszej rozprawie i namawiał ją do obciążenia Sarny, gdyż mówił, że **Sarna jest zły człowiek i dwa lata temu dusił go, dlatego powinien zgnić w kryminale.**

Bączkówna cofnęła na drugiej rozprawie zeznania dlatego, że krewni Sarny namówili ją by ratowała żywego, a nie martwego.

Dali oni jej wówczas wódki, tak że się upiła. Na sali sądowej została aresztowana i odstawiona do więzienia.

Naczelnikowi więzienia opowiedziała, że ją upito, wobec czego następnego dnia stanęła po raz drugi w sądzie. Ponieważ scenę upicia świadka wódką miała widzieć jakaś kobieta z Wadowic, trybunał postanowił wysłać Bączkównę do Wadowic **w towarzystwie wywiadowcy, który sprawdzi te szczegóły na miejscu.**

Następnie, na żądanie adw. Banachowskiego, przewodniczący odczytuje zeznania Bączkówny, złożone na poprzedniej rozprawie, które pokrywają się z obecnemi zeznaniami.

Wesołość budzi następnie oświadczenie wezwanego powtórnie na salę Wincentego Polaka, który na zapytanie, czy jest krewnym Marszałka, odpowiada, **że „trochę krewnym zalatuje".** Szereg świadków nie wnosi do sprawy nic nowego. Wójt z Juszczyna, Wincenty Burliga, wydaje oskarżonemu dobre świadectwo i opowiada, że we wsi mówiono, iż **Marcyśka powiesiła się przez rodziców.** Marszałka nazywa świadek „proceśnikiem".

O godz. 2.15 sąd zarządza dwugodzinną przerwę, poczem przystępuje do przesłuchania Wincentego Marszałka. Jest to już 70-letni starzec. Krytycznej nocy pilnował on koniczyny. Po północy ujrzał oskarżonego, idącego szybko w kierunku gruszy. O świcie doszły świadka donośne krzyki. Jakaś kobieta, której głosu nie mógł poznać, wołała

„JEZUS MARJA, JĘDRUŚ PUŚĆ MNIE".

Krzyk ten powtórzył się trzy razy. W odpowiedzi na to usłyszał świadek męski głos, w którym poznał głos Sarny. Oskarżony odpowiadał obelżywie. W pół godziny potem ujrzał Marszałek powracającego szybkim krokiem Sarnę.

Przew.: — Czy to co mówicie jest ścisłą prawdą? Czy możecie to wziąć na swoje sumienie. Pamiętajcie, **że macie już siwe włosy i może niedaleko wam do grobu.**

Św.: — Mam 70-ty rok i bliżej mi do grobu, niż do życia, ale biorę to na swo je sumienie przed całym światem, że to co mówię jest szczerą prawdą.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego o tem wszystkiem nie mówił wcześniej, na śledztwie, Marszałek odpowiada, że bał się Sarny, **ponieważ w dniu wesela groził zemstą wszystkim, którzy będą źle o nim mówić.** Świadek przyznaje, że powiedział: ***„Zapłace wam dwa złote kary, ale wydostanę od was tysiąc"*** **i miał na myśli ujawnienie tego, co wiedział o Sarnie.** Sumienie nie dawało mu spokoju, poszedł więc do księdza, który mu kazał po spowiedzi powiedzieć wszystko, nie dodając niczego.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Napad na lekarza w Miechowie

Dr. Schenkera przewieziono do szpitala

Do pacjenta w Miechowie udał się 40-letni lekarz Zygmunt Schenker. Gdy wracał do domu, posypał się na niego grad kul rewolwerowych, Sprawcy strzelaniny nie zostali ujęci.

Schenker został postrzelony w rękę i nogę, tak że przewieziono go do szpitala.

Publiczne rozmównice telefoniczne

zostaną zainstalowane na ulicach Krakowa

Kraków, 16 maja.

Na ostatniem posiedzeniu Magistratu m. Krakowa, które odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta miasta dr. Kaplickiego poza szeregiem spraw bieżących omawiano sprawę rozmieszczenia publicznych rozmównic telefonicznych po ulicach miasta, zatwierdzono projekt przebudowy lokalu mieszkaniowego na kawiarnię przy ul. Dunajewskiego l. 4 oraz szereg planów nowych budowli, nadbudówek i przebudowy portali, uchwalono przystąpienie do sporządzania paru planów regulacyjnych, m. in. ulicy Emaus, nadto omawiano projekt regulacji Białuchy i sprawę wybrukowania części placu Matejki i urządzenia chodników w ul. Garbarskiej.

Wkońcu załatwił Magistrat sprawę: afisza propagandowego dla Zwierzyńca w Lesie Wolskim, ogrodzenia parku dr. Jordana, zadrzewienia plant, wysłuchał relacji z rewizji drzewostanu na plantach dokonanej ostatnio przez miejską komisję plantacyjną i po dłuższej dyskusji postanowił kwestję przebudowy „Wikarówki" przedłożyć Radzie Miejskiej.

KU CZCI WIĘŹNIÓW SPILBERSKICH

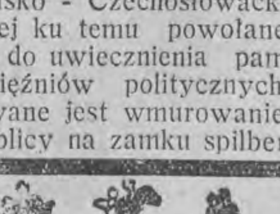
Piękna inicjatywa Związku Literatów Krakowskich

Ubiegłego roku powstała myśl uczczenia pamięci polskich więźniów politycznych, więzionych w cytadeli spilberskiej, koło Brna. Myśl tę podjął znany powieściopisarz krakowski, Michał Rusinek, który zgłosił akcję, z ramienia Związku Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie.

P. Rusinek w prasie krakowskiej na wołwał wszystkich, mogących przyczynić się wiadomościami do współudziału w tem szlachetnem zamierzeniu. Skutek apelu p. Rusinka był nadspodziewany.

Ze wszystkich stron Polski napływały listy, donoszące o szczegółach, dotyczących nieszczęśliwych naszych rodaków, więzionych w dawnem więzieniu stanu, na zamku spilberskim.

Podawano nazwiska i imiona więźniów, daty, przebieg życia owych politycznych działaczy itd. Obecnie od Związku Literatów Krakowskich przejęło całą akcję Towarzystwo Polsko-Czechosłowackie, działające pod prezesurą prof. d-ra W. Goetla. Ufamy, że Tow. Polsko - Czechosłowackie, jako najbardziej ku temu powołane, przyczyni się do uwiecznienia pamięci polskich więźniów politycznych. M. n. projektowane jest wmurowanie pamiątkowej tablicy na zamku spilberskim.



RUCH LUDNOŚCI W MARCU 1933 r.

W ciągu miesiąca marca br. zawarto w Krakowie **małżeństw 77 (235),** w tem chrześcijańskich 22 (199). **Urodziło się** żywo dzieci 282 (221), nieślubnych 40 (44), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 9 (11).

Wśród żywo urodzonych było chłopców 138 (114). W tym samym okresie czasu **zmarło** osób 206 (214). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 64 (84). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby organiczne serca 44 i na nowotwory 22. Wśród zmarłych było chrześcijan 160 (171).

WYCIECZKI PO STARYM KRAKOWIE.

Zwiedzanie najstarszych budowli i zabytków Wawelu, z omówieniem najdawniejszych dziejów Wawelu i Krakowa, odbędzie się we środę, dnia 17 bm. jako pierwsza inauguracyjna wycieczka z cyklu Tow. Miłośników Krakowa pod kier. hist. sztuki d-ra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3.45 na placu obok Katedry.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dzisiaj i w dni następne bież. tygodnia na przedstawieniach wieczornych, **po cenach zniżonych,** powtórzenie sensacyjnej nowości repertuaru, emocjonującej sztuki renomowanego autora Władysława Fodora p. t. „Pocałunek przed lustrem", w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego.

ODCZYT PROF. WOLTERA.

Staraniem Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie, wygłosi P. Prof. U. J. Dr. Władysław Wolter we czwartek, dnia 18-go maja 1933 r. o godzinie 6 i pół wieczorem w sali portretowej Sądu Apelacyjnego w Krakowie, odczyt na temat „Polskie prawo karne na tle światopoglądu".

Wstęp wolny.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO: — o godz. 20-ei „Pocałunek przed lustrem".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Czemp".
APOLLO: — „Ekstaza".
ATLANTIC: — „Dr. Jeckyl i Mr. Hyde".
BAGATELA — „10 metrów miłości"
DOM ŻOŁNIERZA — „Generał Crack".
PROMIEŃ — „Brama do raju"
SŁOŃCE: — „Kabirja".
SZTUKA: — „W służbie śledczej".
ŚWIT: — „Eskadra śmierci" — film lotniczy.
UCIECHA: — „Pod Twoją obronę".

Eksplozja granatu

48-letni Jakub Sobol z Dębnik przechodził wczoraj obok toru kolejowego i natknął się na jakiś przedmiot, wielkości cytryny. Sobol kopnął ów przedmiot. **W tej chwili nastąpiła eksplozja.**

Sobol odniósł rany nóg, rąk i głowy, wobec czego odstawiono go do szpitala. Prawdopodobnie Sobol natrafił na jakiś granat.

W sprawie tej wszczęto dochodzenie.

GOŚCINNE WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO NA KRAKOWSKIEJ SCENIE,

genjalnego artysty i reżysera scen polskich rozpoczną się w niedługim czasie. Mistrz Ludwik Solski wystąpi w swych niezrównanych kreacjach w „Skąpcu" Moliera i „Don Carlosie" — Schillera.

ODCZYT O JUGOSŁAWJI.

Zarząd Towarzystwa Polsko-Jugosłowiańskiego w Krakowie zaprasza członków i przyjaciół Towarzystwa na odczyt Profesora Uniw. Jag. D-ra Vojeslava Mole, p. t. „O współczesnej kulturze artystycznej w Jugosławji", urządzony staraniem Towarzystwa Miłośników Książki.

Odczyt odbędzie się we czwartek, dnia 18-go maja br. o godzinie 20-ej w sali czytelni Miejskiego Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk r. 9, II. p. — Wstęp wolny.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.40 Codz. przegl. prasy polskiej. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Transmisje z Warszawy. 15.30 Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Hejnał i pieśni majowe. 16.20 Płyty gramofonowe. 16.40 Odczyt z Warszawy. 17.00 Płyty gramofonowe 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Recital skrzypcowy z Warszawy. 18.50 Świetlica strzelecka. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Transmisje z Warszawy. 20.00 Transmisja z Wiednia. 22.00 Feljeton z Warszawy. 22.15 Płyty gramofonowe. 22.35 Odczyt w języku esperanckim. 22.55 Kom. meteor. i polic. z Warszawy. 23.00--24.00 Muzyka popularna.

CYRKÓWKA

45)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piekna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowuja się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arene wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówka".

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutna dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrode w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Zaliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Pozatem w walizce jej znaleziono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Szybska zamawia u Stęgi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, pałający miłością do Eli, którą zna tylko z fotografji, nie chce o tem słyszeć.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Stęga angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tem, iż jest on mordercą Staneckiego.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół" wskazuje Rudziakowi pusta szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykają się po raz pierwszy.

„Czarny Sokół" zdradza policji kryjówkę Rudziaka, lecz policja zamiast Rudziaka aresztuje Rexa.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Stęga czeka an nią przed więzieniem.

Rega Szybska opracowuje plan porwania Eli, lecz w ostatniej chwili Rudziak nie przybył na umówione miejsce.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sadu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogróżkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży".

W tym czasie przybywa Rex i zamieszkuje u Stęgi.

***

„Czarny Sokół" zgłasza się do Lewańskiego, domagając się odeń adresu Rudziaka.

Lewański zamknął za nim drzwi. „Czarny Sokół" wolno schodził po schodach. Nie wiedział o tem, że za drugiemi drzwiami ukryty był Rudziak, który go pilnie obserwował. Gdy „Czarny Sokół" znalazł się już na dole, Rudziak wyciągnął z kieszeni rewolwer i wymierzył...

W tej chwili ktoś złapał go ztyłu za ramię.

— Ani mi się waż! — krzyknęła Rega, powstrzymując go.

Rudziak opuścił rękę. „Czarny Sokół" wyszedł już na ulicę.

— Jak nie teraz, to później... — mruknął. — Co się odwlecze, to nie ucieczę...

— Wasze osobiste porachunki mnie nie obchodzą, lecz tu nie wolno ci robić żadnego użytku z broni... Słyszysz?...

Rudziak schylił głowę.

Rega zmierzyła go wzrokiem od stóp do głowy i znikła za drzwiami.

— No?... Czego chciał ten ciemny typ? — zwróciła się do Lewańskiego.

— Chciał koniecznie, abym mu podał adres Rudziaka... Obawiam się, że wkońcu wpadnie na jego ślad... Trzeba coś zrobić...

— Koniecznie trzeba coś zrobić... Może spróbujemy go wysłać... Byłabym spokojniejsza, gdyby Rudziak przebywał poza granicami Warszawy...

— Wysłać?... Dokąd?...

— Byle gdzie... Choćby do Łodzi..

Lewański zamyślił się.

— Zaczekamy — odparł po chwili.— Jeszcze będzie nam potrzebny.

Pierwszy dzień minął więc spokojnie.

Nazajutrz Stęga zabrał się znowu do pracy. Trzeba było zwołać wszystkich członków sądu, wysłać im zaproszenia, przygotować odpowiednio opinję. Malarz biegał cały dzień po mieście jak opętany. O groźbach tajemniczego „Związku Krwawej Róży" zupełnie zapomniał. Pocieszał tylko Elę, że za dwa dni stanie się właścicielką wielkiej fortuny i zaszczytnego tytułu.

Rex, dowiedziawszy się o perspektywie, jaka czekała Elę, również ucieszył się ogromnie. Polubił odrazu serdecznie malarza, który tak był przejęty przygotowaniami do posiedzenia sądu konkursowego, że zapomniał o bezpodstawnej zresztą zazdrości.

Ale Stęga podczas tej bieganiny na mieście zapomniał o znacznie ważniejszej rzeczy: — o pewnych środkach ostrożności.

Malarzowi zdawało się, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, a tymczasem przygotowywano już zamach na jego wolność.

Gdyby Stęga był uważniejszy spostrzegłby niewątpliwie biednego garbuska, który chodził za nim krok w krok i porozumiewał się z eleganckim panem czekającym nań w jednej z kawiarń w śródmieściu.

Wszystko już było przygotowane. Jutro o godzinie dwunastej miało się odbyć ostateczne posiedzenie sądu konkursowego, na którem miały być obecne obydwie rywalki: — Ele Robertson i Rega Szybska... Na tem posiedzeniu miała zapaść ostateczna decyzja komu przypadnie w udziale zaszczytny tytuł...

Stęga wracał do domu zmęczony, ale uśmiechnięty... Doprowadził swe dzieło do końca.

Teraz weźmie się energicznie do szukania Rudziaka, odda go w ręce policji, zrehabilituje Elę i... i co wtedy?... Uśmiech rozpłynął się po jego dobrotliwej twarzy.

— Przepraszam pana... Prosimy tutaj na chwileczkę...—usłyszał nagle tuż za sobą męski głos.

Odwrócił się. Za nim stało dwuch mężczyzn. Jeden miał wielką szramę na czole. Obydwaj zdradzali wiele stanowczości i silnej woli.

— Czem mogę panom służyć?.. — zapytał zdziwiony malarz.

— Jesteśmy wywiadowcami...—odparł jeden z nich, pokazując blaszkę pod klapą marynarki. — Pan będzie łaskaw udać się z nami...

— Ja?... Z panami?... Dlaczego?...

—Pan jest artystą malarzem Grzegorzem Stęgą?...

— Tak jest...

— Wpłynęło przeciwko panu doniesienie karne... Otrzymaliśmy nakaz aresztowania pana i sprowadzenia do urzędu śledczego...

— Proszę pokazać ten nakaz...

Wywiadowca sięgnął ręką do kieszeni. Zamiast jednak nakazu wyciągnął rewolwer.

— Albo pan pójdzie natychmiast z nami, albo siłą pana weźmiemy...

— Nie pójdę! — odparł stanowczo malarz. — Proszę mi pokazać nakaz.... W przeciwnym razie!...

Wywiadowca mrugnął w stronę swego kolegi. Obydwaj rzucili się na Stęgę, chwytając go za rękę...

— Policja!... Na pomoc!... — wrzasnął Stęga.

Kilku przechodniów zatrzymało się.

— Ty, złodzieju — strofował go wywiadowca. — Teraz będziesz udawał przyzwoitego człowieka... Policja cię trzyma, a ty jeszcze wzywasz policję na pomoc...

— Puśćcie mnie!... Chcę zobaczyć nakaz!... Policja!!!...

Jeden z przechodniów odważył się stanąć w obronie malarza.

— Co to ma znaczyć? — zapytał.

— Proszę się nie wtrącać! — odpalił mu jeden z wywiadowców. Jesteśmy wywiadowcami z urzędu śledczego!...

I odchylił zlekka klapę marynarki. Przechodzień zamilkł odrazu.

— Policja!!! — krzyczał w dalszym ciągu malarz, którego siłą pchano do wnętrza stojącego opodal auta.

— Milczeć!... — wrzesnął mu nad uchem jeden z wywiadowców.

Na ulicy powstało zbiegowisko.

— Co tu się stało?... — pytali ciekawi.

— Aresztowali jakiegoć bandytę...— tłumaczyli ci, którzy rzeczywiście przypuszczali, że Stęga jest oddawna poszukiwanym bandytą, a dwaj mężczyźni, którzy go porywali w biały dzień na ulicy — wywiadowcami.

Nikt oczywiście nie interwenjował.

Gdy auto ruszyło, nadszedł posterunkowy, ale i jego wprowadzili przechodnie w błąd, oświadczając, że „policja' aresztowała groźnego bandytę...

Tymczasem auto pędziło już przez boczne ulice miasta w dół ku Wiśle.

Z auta nie wydobywały się już żadne dźwięki. Stęga leżał tuż przy nogach wywiadowców, którzy palili spokojnie papierosy i naglili trzeciego swego towarzysza - szofera, aby szybciej jechał.

Jednym z wywiadowców był właśnie ów garbus, który komunikował się kilkakrotnie z owym młodzieńcem z kawiarni.

Rozdział czterdziesty

Tajemnicza klinika

Stęga nie mógł nawet palcem ruszyć. Był skrępowany. Napastnicy chusteczką zakneblowali mu usta.

Z trudem wciągał przez nos powietrze.

— Teraz niech wzywa pomocy policji... — zażartował jeden z wywiadowców.

— Tak... — roześmiał się drugi. — Dużo nam teraz policja zrobi... Teraz już nic nie pomoże... Teraz może przekona się ten niedowiarek jaką moc posiada „Związek Krwawej Róży"...

Stęga na dźwięk tych słów poruszył się niespokojnie...

Więc to ma być zemsta?...

Więc to są członkowie „Związku Krwawej Róży"?... Jak oni wyglądają? Chciał im się jeszcze raz dokładnie przyjrzeć, odwrócił nieco głowę i niby to nie zwracał na nich uwagi, lecz w rzeczywistości co chwilę zerkał na ich twarze.

Nic jednak nie mógł zobaczyć, albowiem zbrodniarze w aucie ukryli swe twarze pod czarnemi maskami.

Starał się wywołać w pamięci ich twarze, widziane na ulicy, ale pamiętał tylko że jeden z nich miał poprzeczną szramę na czole. Reszta rysów zatarła mu się w pamięci.

Nagle poczuł wstrząs. To auto zatrzymało się raptownie. Jednocześnie rozległ się ęjakiś pisk i krzyk szofera:

— Ślepy pan jest, czy co?!... Nie widzisz jak jedziesz?...

— A ty gdzie masz oczy, ofermo kanciasta!... — denerwował się dorożkarz. — Konie mi wywrócił do jasnej cholery!... Jak nie umiesz jechać, to siedź, psiakrew, w domu!...

Wywiadowcy zdradzali wielkie zdenerwowanie.

— Jedź, szkoda czasu! — naglili go szeptem, gdyż na ulicy powstawało zbiegowisko.

Szofer nie chciał jednak tak łatwo zrezygnować z kłótni, więc odpalił dorożkarzowi:

— Ty, byku ołowiany, mnie będziesz uczył jazdy samochodowej?.. Jakieś ty jeszcze w pieluchach siedział, to ja już po Warszawie jeździłem, rozumiesz, gębo świńska?!...

Jeden z wywiadowców targnął go za kołnierz:

Stęga przysłuchiwał się tej kłótni na dwóch frontach z rosnącem zainteresowaniem. Ach, gdyby mógł teraz wydobyć głos z siebie...

Domyślał się, że na ulicy zatrzymali się pewnie ludzie, nie wiedząc, co się dzieje w aucie... Każda minuta postoju podsycała jego nadzieję wyratowania się z tej niewoli.

Ale szofer nacisnął już heble... Motor warknął głucho... Ale maszyna nie ruszała się z miejsca.

— Co się stało? — zapytał trwożnie jeden z wywiadowców.

— Djabli wiedzą... — odparł szofer. — Motor nie chce ruszyć...

— Prędzej! — nalegał wywiadowca. — Wyłaź z maszyny i zobacz co się stało...

Szofer wyskoczył na jezdnię. Przewrażliwiony dorożkarz, sądząc, że szofer do niego wyskoczył, podniósł bat i świsnął nim w powietrze niczem cowboy na koniu.

Koniec rzemienia wpił się boleśnie w twarz szofera, który zawył z bólu jak oszalały.

Jeden z wywiadowców wyskoczył z auta i rzucił się na dorożkarza. Szofer otrzeźwiał szybko i pobiegł wywiadowcy z pomocą.

Wywiązała się krwawa bójka. Dorożkarz silny i zręczny, dwoma ciosami powalił wywiadowcę na ziemię i zabrał się do szofera.

Lecz tu poszło mu gorzej. Rozjuszony szofer wyciągnął z kieszeni jakiś twardy przedmiot i huknął dorożkarza w głowę.

Mistrz bata jęknął i zwalił się na ziemię.

Wśród przyglądającej się tej scenie garstki przechodniów zapanowała wielka konsternacja.

— Zatrzymać ich! — rozległ się głos z tłumu. — Zabili człowieka!...

— Racja — podtrzymał ktoś inny. — Zatrzymać ich!...

Ale wywiadowca i szofer wskoczyli już do auta. Wywiadowca wyciągnął rewolwer.

(Dalszy ciąg jutro).

JAK ZATOPIONO „LUSITANJĘ"?

Barbarzyński rozkaz wydał admirał von Tirpitz

(sb) W dniu 7 maja Stany Zjednoczone obchodziły smutną rocznicę katastrofy „Lusitanji".

Statek ten zatopiła jedna z niemieckich łodzi podwodnych, która patrolowała w pobliżu brzegów irlandzkich. Na Na statku znajdowało się wówczas 1,198 osób, w tem 120 pasażerów amerykańskich. Jak wiadomo Niemcy w kilka miesięcy po wybuchu wojny grasowali po wszystkich morzach, zatapiając okręty nieprzyjacielskie, nie bacząc, czy były to statki wojenne czy pasażerskie. — Cały świat z oburzeniem piętnował barbarzyństwo i dzięki temu coraz nowe państwa przyłączały się do koalicji. Jedynie Stany Zjednoczone ociągały się ze swą decyzją. Zadecydowało dopiero ostatecznie storpedowanie „Lusitanji" przez Niemców.

Okoliczności, w jakich statek ten został zatopiony są mało znane do dnia dzisiejszego. Plan storpedowania „Lusitanji" powstał w kwietniu 1915 roku. Wówczas to jeden z tajnych kurjerów niemieckich sztabu wywiadowczego wezwany został z Wiednia do Berlina. Otrzymał on większą kwotę pieniężną oraz zalakowaną kopertę, którą miał dostarczyć agentowi niemieckiemu w Londynie.

Do Wielkiej Brytanji dostał się na statku belgijskim legitymując się jako obywatel amerykański. — Następnego dnia wysłannik niemiecki był już w Londynie, gdzie telefonicznie umówił się z swym kolegą „po fachu" do znanego Hyde Parku. Spotkanie nastąpiło wieczorem i wysłannik niemiecki wręczył pieniądze przeznaczone na utrzymanie szpiega oraz zapieczętowaną kopertę.— Jednak i ten szpieg nie otworzył owego pisma, lecz przesłał je przez innego łącznika do Irlandji. Wówczas od brzegów Anglji odpłynęło w kierunku Irlandji 10 niemieckich łodzi podwodnych i jedna z nich—właśnie niewiadomo która — otrzymała ową zapieczętowaną kopertę.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że był tam rozkaz storpedowania „Lusitanji". Wkrótce po zatopieniu statku amerykańskiego nadeszła do admirała von Tirpitza depesza następującej treści, nadana przez kapitana „zwycięskiej" łodzi podwodnej:

— Otrzymałem dobre informacje. — „Lusitanja" będzie przepływać o godzinie 11 przed południem. Pogoda zła. — Zdolność widzenia słaba. Po skomenderowaniu się z łodziami podwodnemi Nr. 16 i 11 postanowiłem pograżyć się. Trzy godziny minęły, gdy na horyzoncie ukazała się „Lusitanja". Kazałem dać ognia. Torpeda ugodziła „Lusitanję" w sam środek i wybuchła z taką siłą, jakby wpadła na statek naładowany dynamitem.

Drugi strzał pogrążył statek całkowicie. Okręt zatonął o godzinie 2 minut 12 popołudniu. Jeszcze dwie godziny pozostawałem na miejscu"...

Należy zaznaczyć, że zatopienie „Lusitanji" wywołało wielkie poruszenie nawet wśród niemców. Opowiadają, że załogi dwuch łodzi podwodnych, które znajdowały się w pobliżu miejsca zatopienia „Lusitanji" słyszały krzyki tonących i dantejskie sceny, jakie się rozgrywały na statku. Mimo to nikt nie pospieszył tonącym na ratunek. Przygnębienie załogi było tak wielkie, że nikt nie mógł tego dnia jeść obiadu.

Dowiedział się o tem sam Tirpitz, który dla załagodzenia przykrego wrażenia kazał udekorować wszystkich marynarzy, którzy brali udział w tej sprawie. Dekoracja nastąpiła na bankiecie, na którym był obecny również Tirpitz...

Wystawa filmowa w Paryżu

(sb) W dniu 15 czerwca otwarta zostanie w Paryżu międzynarodowa wystawa filmowa. Będzie to pierwsza tego rodzaju wystawa na świecie.

Były już wystawy samochodów, samolotów i inne, wystawy sztuki kinematograficznej dotychczas jednak jeszcze nie było. Na czele komitetu organizacyjnego stoi prezes rady miasta Paryża de Fauntenau. Protektorat honorowy nad wystawą objął b. premjer Herriot.

Wystawa kinematograficzna ukaże zwiedzającym wszystko, co w tej dziedzinie zostało w ciągu kilkudziesięciu lat dokonane. Obok siebie znajdą się na jednem stoisku pierwszy aparat projekcyjny i ostatni aparat do wyświetlania filmów dźwiękowych.

Na terenie wystawy wybudowano dwa kina, które mogą pomieścić 10.000 ludzi.

1.820 miljonów ludzi żyje na świecie

Najgęściej jest zaludniona Europa

(w) W ciągu niespełna 3 wieków ludzkość na całej kuli ziemskiej wzrosta w trójnasób. Do roku 1900 przyrost ludzkości miał tendencję stałego i stopniowego wzniesienia. Od tego jednak czasu tempo przyrostu nieco się zwolniło.

W końcu 1929 roku liczba ludności na kuli ziemskiej wynosiła 1 miljard 820 miljonów ludzi. Cyfrę tę i inne dane czerpiemy z najnowszego dzieła uczonego amerykańskiego profesora uniwersytetu w Pensylwanji, dr. Waltera Wilcoxa.

Azja jest najbardziej zaludnioną częścią świata. Przeszło połowa, gdyż posiada 945 miljonów mieszkańców, zaludnienia kuli ziemskiej przypada przeto na Azję.

Nie należy jednak do łatwych rzeczy podanie dokładnych cyfr dotyczących Azji, gdyż o ludności *Chin np. nie mamy dokładnych danych statystycznych*. Według sprawozdania Ligi Narodów z roku 1927, Chiny liczą 458 miljonów ludzi, podczas gdy prof. Willcax podaje ich liczbę na 342 miljony.

Ze wszystkich części świata Europa ze swemi 478 miljonami ludzi jest najgęściej zaludniona. Ameryka Północna liczy 162 milj., podczas gdy Afryka ma tylko 140 miljonów ludności, Ameryka Południowa 77 miljonów, Australja wraz z Polinezją 9 miljonów.

Dzieła historyczne, które zachowały się XVII wieku nie dają nam dokładnego obrazu o stanie ludności przed trzema wiekami. Prof. Willcox napotyka na trudności, gdy chce otrzymać dokładne cyfry, a wystarczy nadmienić, że 5 autorów, żyjących w XVII wieku podało trzy różne cyfry, wahające się od 300 miljonów aż do jednego miljarda. Prof. Willcox szacuje liczbę ludzi na kuli ziemskiej około r. 1650 na 465 miljonów. W roku 1750 ludzkość wzrasta do 600 miljonów, w roku 1800 — do 1.098 miljonów, zaś w r. 1900 — wzrost ten osiągnął imponującą cyfrę 1 miljarda 561 miljonów.

Zadziwiający wprost jest przyrost białej rasy w ciągu owych trzech wieków. Z ogólnej liczby 642 miljonów ludzi pochodzenia europejskiego, 164 milj. mieszka poza granicami Europy. Trzy piąte tej liczby osiedliło się w Stanach Zjednoczonych. Europejczycy żyjący po granicami Europy są prawie dwa razy liczniejsi od ogółu ludności z roku 1650.

Nierozwiązaną zagadkę stanowi stosunek *historyczny przyrostu ludności w Europie i Azji*. **Między rokiem 1650 a 1700 ludność azjatycka wzrasta dwa razy szybciej od ludności europejskiej, natomiast poczynając od roku 1750 nastąpił odwrotny stosunek, gdyż od tego czasu przyrost europejczyków jest dwa razy większy od przyrostu azjatów.**

Na szczególne trudności napotyka się, chcąc ustalić dokładną liczbę ludności Chin, a różnice o 100 miljonów w owych obliczeniach nie są wcale rzadkością.

Co się tyczy ogółu ludności Azji włącznie z Indjami, prof. Willcox podaje następujące cyfry: rok 1650 — 250 miljonów, rok 1750 — 406 miljonów, rok 1800 — 522 miljony i rok 1850 — 671 miljonów, a rok 1900 — 859 miljonów.

Rocznica narodzin telegrafu

Twórcami byli dwaj uczeni.—Morse wynalazek tylko ulepszył.

(x) Rocznice wielkich wynalazków, rozpoczynających nowy okres w życiu i cywilizacji narodów, przechodzą zazwyczaj niepostrzeżenie. Jedna z takich rocznic przypada w roku bieżącym. Minęło mianowicie sto lat od chwili pojawienia się elektromagnetycznego telegrafu, który przecież stanowił zwrotny punkt w sposobie porozumiewania się na odległość.

Szerokie rzesze publiczności wiedzą o tem, że wynalazcą telegrafu był amerykanin Samuel Finley Morse, niewiele tylko osób wie, że właściwym wynalazcą telegrafu bez drutu był zupełnie kto inny, a Morse ulepszył tylko znacznie sam aparat i opracował system telegrafowania.

Być może, że bez ulepszeń Morsego, telegraf nie doczekałby si ętak prędko praktycznego zastosowania i zupełnie słusznie Morse ponosi lwią część zasługi. Z okazji jednak stulecia powstania telegrafu godzi się zaznaczyć, że wynalazcami jego byli dwaj uczeni, Karol Fryderyk Gaus, znany matematyk i Wilhelm Edward Weben, wybitny fizyk, w Getyndze.

Próby szybkiego porozumiewania się na odległość czynione były od bardzo dawna. Robiono również tysiące prób, próbując zastosować elektryczność. Jedną z takich nieudanych prób, popisywał się przez dłuższy czas, anatom Sömmering. Opierając się na tem, że prąd elektryczny, przepuszczony przez wodę, rozkłada te ostatnią, wybudował on rodzaj telegrafu, który składał się z wielkiej rury wypełnionej wodą w której mieściło się aż dwadzieścia siedem drutów. 25 z tych drutów wyobrażały litery alfabetu, a pozostałe dwa kropkę i kreskę.

Przez druty przepuszczał Sömmering drut elektryczny, który rozkładając wodę powodował występowanie pęcherzyków, wypełnionych gazem. Należało teraz na stacji odbiorczej obserwować owe pęcherzyki z których każdy odpowiadał innej literze alfabetu.

Sömmering zdołał się porozumiewać za pośrednictwem swego telegrafu na odległość 10 kilometrów. Zupełnie było jednak zrozumiałe, że wynalazek ten się nie przyjmie i nie będzie miał żadnego praktycznego zastosowania. Był on za bardzo skomplikowany i za bardzo kosztowny. Należałoby bowiem przeciągać aż 27 drutów z jednej stacji do drugiej.

Gaus i Weben po raz pierwszy wpadli na pomysł zastosowania fal elektromagnetycznych.

Pierwszy wybudowany telegraf oparty na systemie fal elektro-magnetycznych.

Pierwszy wybudowany telegraf oparty na systemie fal elektro-magnetycznych prowadził z pracowni uniwersyteckiej do obserwatorjum astronomicznego.

Ten pierwszy telegraf posiadał jednak zbyt wiele braków, których wynalazcy mimo, że byli przekonani o doniosłości swego wynalazku, nie umieli uzupełnić. Dopiero Morse ulepszył i przystosował do ogólnego użytku wynalazek telegrafu.

Przemytnik podpalił samolot,

i spowodował katastrofę, która pochłonęła 14 ofiar.

(z) Powołana przez władze angielskie komisja, która miała stwierdzić przyczyny zgonu lekarza dentysty Alberta Vossa, który zginął w katastrofie samolotu "City of Liverpool" pod Dixmuiden w Belgji, przesłała na ręce władz lakoniiczne oświadczenie, iż podejrzany pasażer samolotu poniósł śmierć wskutek licznych obrażeń wewnętrznych.

Jak wiadomo istniało przypuszczenie, **iż Voss umyślnie spowodował katastrofę angielskiego aeroplanu, pociągając za sobą 14 pasażerów, a to z obawy przed odpowiedzialnością za przemycanie narkotyków.** Dochodzenia ustaliły, iż Voss prowadził bardzo ożywiony handel narkotykami, które od szeregu lat sprowadzał z Belgji i Kolonji do Anglji.

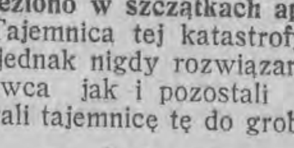
Podróże swe Voss odbywał stale samolotami **i zrzucał prawdopodobnie w określonych miejscach przesyłki, które dostawały się we właściwe miejsce.** — Ostatnia podróż Vossa z Kolonji do Anglji nie miała jednak tym razem tego charakteru, **gdyż pod siedzeniem Vossa znaleziono 20,000 sztucznych zębów.** — Nie ulega jednak wątpliwości, **iż zęby te miały specjalne przeznaczenie, albowiem, nie wzbudzając żadnego podejrzenia, mogłyby służyć następnie do przemycania narkotyków.**

Według zeznań naocznych świadków katastrofy ostatnia podróż wyrafinowego przemytnika miała przebieg następujący:

„City of Liverpool" zbliżała się do Dixmuiden na wysokości 1500 metrów. Nagle spostrzeżono ogień wydobywający się z tylnej części aparatu, **w tej samej chwili Voss wyskoczył przez tylne drzwi.** Znaleziony został w odległości pół kilometra od zdruzgotanego samolotu. Wskutek eksplozji pożar przerzucił się na przednią część aparatu, **obejmując 14 pasażerów, którzy zginęli w płomieniach.**

Przesłuchiwani w tej sprawie rzeczoznawcy — lotnicy, chemicy i inżynierowie—zeznali zgodnie, **iż Voss spowodował eksplozję zapomocą silnego środka wybuchowego, którego resztki znaleziono w szczątkach aparatu.**

Tajemnica tej katastrofy nie zostanie jednak nigdy rozwiązana, albowiem sprawca jak i pozostali pasażerowie zabrali tajemnicę tę do grobu.



Publiczność teatralna musi być grzeczna

„Dyskretne" metody wychowawcze dyrektorów londyńskich teatrów

(z) Dyrektor jednego z teatrów londyńskich, który przywiązuje szczególną wagę do dobrej publiczności, zaangażował w swym teatrze specjalnych ludzi, którzy usuwają z teatru w sposób taktowny, ale niemniej stanowczy niewłaściwie zachowujących się gości.

Ponieważ dyrektor ten uważa, iż funkcje takie wymagają specjalnego wyszkolenia, przyjmuje wyłącznie wykwalifikowane siły, które w zupełności opanowały metodę „Jiu-Jitsu" i mogą bez zwrócenia na siebie uwagi, spełniać swe delikatne czynności.

Jeden z zaangażowanych miał już okazję wypróbowania swych zdolności gdy niepostrzeżenie dla innych wyprowadził z sali osobnika, który głośno wyrażał swe niezadowolenie zarówno ze sztuki, jak i z wykonania artystów.

SPORT

Buckley i Lessman zwyciężają

w zjeździe gwiaździstym Z.K.M. do Łodzi. — Warszawianin Szandrowski zdobywa puhar „Expressu"

Drugi ogólpolski zjazd gwiaździsty do Łodzi zorganizowany w niedzielę przez Żydowski Klub Motorowy zakończył się pełnym sukcesem sportowym tej imprezy. Złożyło się na to przedewszystkiem niezwykle liczne obesłanie zjazdu przez wszystkie kluby miejscowe, jak też i przez czołowe kluby stołeczne: Legję, Sportowy Klub Pocztowy, WTC, ZRSS, Makabi, Towarzystwo Cyklistów w Pruszkowie i Częstochowskie Towarzystwo Cyklistów.

Wymienione kluby zgłosiły udział 79 maszyn, z których do zamknięcia mety o godzinie 12 w południe przybyły 63 maszyny, kilka następnych przybyło po czasie i nie zostały już sklasyfikowane.

Z zamiejscowych ZRSS przysłał 6 zawodników, T. C. Pruszków 4, Legja 3, Pocztowy 3, Pabjanickie T.C. 3, Warszawska Makabi 3, Częstochowskie T. C. 2 i W. T. C. 1.

Nagrodę zespołową dla klubu zamiejscowego zdobyło Pruszkowskie Towarzystwo Cyklistów.

Najlepszymi zawodnikami dnia okazali się znów podobnie jak na ostatnim zjeździe Unionu Lessman, który uzyskał najlepszy wynik dnia na solówkach i Buckley zdobywca pierwszego miejsca w kategorji maszyn z przyczepkami.

Szczególnie poważny sukces odniósł Lessman, w którego kategorji toczyła się niezwykle zażarta walka, przyczem w pobitem polu znaleźli się zawodnicy tej klasy co warszawianie Szandrowski i Szrajber (mistrz Polski), dalej świetny Popielas i kilku innych czołowych motocyklistów łódzkich.

Lesman przejechał ogółem 690 klm., a następny za nim **Szandrowski ze Sportowego Klubu Pocztowego 680, zdobywając puhar redakcji „Expressu" dla najlepszego zawodnika zamiejscowego. W ogólnej klasyfikacji zdobył Szandrowski trzecie miejsce za Buckleyem i Lessmanem.**

Najlepszy wynik dnia na maszynach z przyczepkami uzyskał podobnie jak na wszystkich zjazdach ostatnich czasów Buckley, przebywając 747 klm.

Na pierwszy plan obok wyżej wymienionych wysunęli się jeszcze przedewszystkiem Szałkiewicz i Staroński.

Niezwykle owacyjnie witany był na mecie Buckley senjor, który mimo swych 70 lat wypełnił wszystkie wymagania regulaminu, otrzymując też zasłużenie w nagrodzie wazon kryształowy przeznaczony dla najstarszego wiekiem zawodnika. Wyczyn Buckleya senjora jest naszem zdaniem najlepszym wynikiem dnia, mimo iż odbiegał znacznie od kilometrażu młodszego Buckleya czy też Lessmana.

W poszczególnych kategorjach klasyfikowano zawodników jak następuje:

Solówki do 350 ccm: 1) Dachniewski — ŁKM 566 klm., 2) Rabbe — U. T. 453 klm.

Solówki ponad 350 ccm.: 1) Lessman — ŻKM 690 klm., 2) Szandrowski — Sportowy Klub Pocztowy Warszawa— 680 klm.

Przyczepki do 600ccm. 1) Buckley jnr. — U. T. 747 klm., 2) Szałkiewicz — PTC 658 klm.

Przyczepki ponad 600 ccm. 1) Staroński — ŁKM 629 klm., 2) Klimczak — ŁKM 300 klm.

Trzecie miejsca zajęli w poszczególnych kategorjach: Garelik — Ż. K. M., Szrajber — S. K. Pocztowy, inż. Fuks— Ż. K. M.

Z zawodników przybyłych do mety w czasie przepisowym komisja zdyskwalifikowała jednego za uchybienie regulaminowe.

Wszyscy uczestnicy zjazdu otrzymali artystycznie wykonane plakiety pamiątkowe.

W czasie trwania zjazdu zanotowano jeden wypadek zakończony szczęśliwie jedynie powierzchownemi obrażenia mi tak zawodnika jak i pasażerki, maszyna uległa jednak kompletnemu rozbiciu.

Zawodnicy tak zamiejscowi jak i miejscowi podejmowani byli nadzwyczaj gościnnie przez organizatorów imprezy.

Jedziemy do Warszawy

na zawody Polska—Belgja

Zapowiedź naszej wycieczki do Warszawy na zawody Polska—Belgja w dniu 4 czerwca wywołała duże nainteresowanie w sferach sportowych Krakowa.

Świadczy o tem duża ilość zgłoszeń oraz licznie napływające zapytania dotyczących szczegółów tej wycieczki.

W tej chwili nie możemy jeszcze określić ściśle ceny biletu, obejmującej przejazd w obie strony oraz wstęp na zawody, w każdym razie czynione są starania, by uzyskać jaknadalej idące ulgi dla sportowców krakowskich.

Ponieważ nie ulega kwestji, że ilość biletów ulgowych będzie ściśle ograniczona, przeto radzimy już obecnie zgłaszać zapisy, które przyjmuje biuro podróży Wagons Lits Cook oraz redakcji Expressu Ilustrowanego. Tamże udzielane są informacje.

Echa meczu Cracovia—Warta

Kossok i Pająk poważnie skontuzjowani

Zwycięstwo Cracovji nad Wartą kosztowało drużynę krakowską wiele ofiar. Brutalna gra poznańczyków, a specjalnie środkowego pomocnika Ofierzyńskiego, który przez cały czas swego 20-sto minutowego pobytu na boisku polował na Kossoka — spotkała się z ogólnem oburzeniem publiczności, która okrzykami i gwizdami reagowała na niesportowe wybryki Warciarzy.

Owocem tej brutalnej gry była nietylko przegrana Warty, lecz wykluczenie Ofierzyńskiego, którego czeka za to kara dwumiesięcznej dyskwalifikacji.

Cracovia zaś poniosła o wiele znaczniejsze ofiary, — albowiem Kossok, który doznał pęknięcia woreczka stawowego w kolanie, przebywa obecnie w szpitalu i musi conajmniej przez miesiąc pozostawać w leczeniu. Również i Pająk padł ofiarą ostrej gry niedzielnej, — opuchnięta bowiem kostka i rozbity goleń, nie pozwalają rościć żadnych nadziei, że gracz ten będzie mógł brać prędko udział w rozgrywkach ligowych.

Warta tym razem nie pozostawiła dobrego wrażenia w Krakowie, a sympatja, jaką się dotychczas ta drużyna cieszyła, znikła na czas długi.

Sport w Tarnowie

Rozgrywki o mistrzostwo klasy B

TARNOVIA — SANDECJA (N. Sącz) 3:0 (1:0).

DwDie bramki, decydujące ostatecznie o zwycięstwie, padły formalnie w ostatnich minutach gry, stanowiąc tylko wyrównującą sprawiedliwość za nieprawdopodobny pech, jaki prześladował Tarnovię przez cały przeciąg gry pod bramką. Najlepszym graczem Sandecji był bezsprzecznie jej bramkarz, któremu też szczęście aż do ostatnich minut dzielnie sekundowało.

Bramki strzelił Kapustka, Pirych i Krawczyk. Sędziował dobrze p. Suesser z Krakowa.

JUTRZENKA — GWIAZDA 3:1 (1:0).

Gra prowadzona przy lekkiej przewadze Jutrzenki, odzwierciedlonej w wyniku cyfrowym. Sędziował p. Mikulski.

MAKKABI (Jasło) — SAMSON 3:2 (1:0).

Cyfrowe wyniki Makkabi jasielskiej na gruncie tarnowskim, jak na początek są nadspodziewanie dodatnie, — niemniej grą swoją, nie może ona jednak dostatecznie przekonać. W Samsonie natrafiła Makkabi na bardzo mizernego przeciwnika, z którym nie trudno było się uporać.

Sędziował słabo p. chor. Gawęda.

METEL — Ż. M. S. 7:0 (2:0).

ZAWODY SZKOLNE.

Staraniem koła sportowego Gimnazjum IV, odbędą się w drugiej połowie maja międzyszkolne zawody lekkoatletyczne.

Do zawodów tych pilnie przygotowują się drużyny szkolne niemal wszystkich Gimnazjów krakowskich, zaś przyznać trzeba, że najpilniej na treningi uczęszczają członkowie S. E. H. i J. A. G., którzy pod kierownictwem pp. prof. Wajdy i Dudy, — przygotowują się na zdobycie mistrzostwa.

Z całego świata

w kilku wierszach

Międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Holandja zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4 (2:2). Na pięć minut przed końcem holendrzy prowadzili jeszcze 4:2.

W rozgrywkach o mistrzostwa Austrji uzyskano wyniki: Vienna — Rapid 4:1 (2:0), Admira — Austria 2:1 (1:1), BAC — Wacker 3:1 (2:1), FCW — Hakoah 4:0 (1:0).

W tabeli zawodów prowadzi Vienna 30 pkt. przed Rapidem 26 p., Admirą, WAC, Wackerem, Austrją, FCW, FAC, Sportklubem, Hakoahem, BAC i Liberta sem.

Sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy najlepszemi drużynami Węgier Ujpest i Ferencvaros zakończył się nieznacznem zwycięstwem Ujpest 1:0.

Fiński komitet olimpijski zawiesił swoje czynności, wybierając komitet ścisły, mający administrować funduszem olimpijskim.

Mistrzostwa tennisowe Włoch przyniosły następujące wyniki. **W grze pojedyńczej panów zwyciężył Sertorio, bijąc francuza Legeay 6:3, 6:1, 6:3. W grze** pojedyńczej pań wygrała Ryan (Kalifornja) po zwycięstwie nad Adamoff (Francja) w stosunku 6:1, 6:1. **W grze podwójnej panów** w finale para francuska Lusueur — Legeay **zwyciężyła** parę włoską Palmieri — **Sertorio 6:2, 6:4, 2:6, 6:2.** W grze podwójnej mieszanej pierwsze miejsce zajęła para Burke — Legeay bijąc parę Orlandini — **Gabrowitz 6:4, 6:3.**

Wisła pokonana

w pierwszem spotkaniu we Francji

W niedzielę, w miejscowości Billi Montigny we Francji, rozegrane zostało spotkanie pomiędzy krakowską Wisłą, a reprezentacją Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji.

Zwyciężyła reprezentacja polskiej emigracji w stosunku 3:1 (2:1). Wisła była nieco zmęczona podróżą.

Drużyna emigracyjna grała bardzo ładnie, ambitnie i ofiarnie i mimo, że technicznie ustępowała nieco Wiśle, zwyciężyła zupełnie zasłużenie.

Zwycięstwo pary

Jędrzejowska—Deutsch we Wiedniu

W czasie poniedziałkowych rozgrywek tenisowych, na których obecny był prezydent Miklasch, odbyło się spotkanie w grze podwójnej pań. Para Jędrzejowska—Deutsch zwyciężyła parę Eisenmenger—Szapary 7:5, 6:3.

Jędrzejowska i Kehrling

mistrzami Austrji w grze mieszanej.

Wiedeń, 15 maja.

W ramach rozgrywek finałowych o mistrzostwo tenisowe Austrji odbyć się miało poza spotkaniem Jędrzejowska — Deutsch przeciw Eisenmenger — Szepery drugie spotkanie w grze podwójnej mieszanej pomiędzy parą francusko - amerykańską Brugnon — Jacobs a polsko - węgierską: Jędrzejowska — Kehrling. Spotkanie to nie doszło do skutku z powodu wyjazdu Brugnona. Wobec tego zarządzono losowanie, decydujące która z tych par ma otrzymać mistrzostwo Austrji. Wygrała para Jędrzejowska — Kehrling.

Wawel — Fablok 5:0

Wojskowi po ostatnich niepowodzeniach w rozgrywkach o punkty, zaimponowali niedzielnym zrywem, który przyniósł im świetne zwycięstwo nad Fablokiem i to w dodatku na gorącym terenie Chrzanowa. Już z rozpoczęciem gry daje się zauważyć większa inicjatywa Wawelu, który częściej podchodzi pod bramkę gospodarzy. Szczególnie prawa strona niepokoi często tyły Fabloku. Nerwowość obu obrońców powodowała nieczyste wykopy oraz zasadnicze mylne pociągnięcia taktyczne, które niestety wpłynęły na wynik. Zdobywcami bramek byli Sucharski 3, Boliglowa i Rudolf po jednej. Sędziował p. Stopa.

Latusiński w Garbarni

Latuński, były gracz stołecznej Legji ma zasilić szeregi Garbarni i ma zająć miejsce Maurera na pozycji prawego łącznika, exmistrza Polski.

Ruch przegrywa w Karwinie

W niedzielę, Ruch śląski rozegrał w Karwinie drugi mecz na Śląsku Czeskim Przeciwnikiem Ruchu była doskonała polska drużyna Polonia z Karwina. Zawody zakończyły się porażką Ruchu w stosunku 2:4.

Polonia karwińska górowała nad przeciwnikiem przedewszystkiem w linji ataku.

Puhar Davisa

W meczu o puhar Davisa Czechosłowacja prowadzi 3:0 z Monaco. Pierwszego dnia Menzel wygrał z Landauem 6:2, 6:2, 6:4, a Siba pokonał Galeppę 6:1, 6:2, 6:1. Drugiego dnia para czeska Menzel-Marszalek odniosła zwycięstwo nad parą Landau—Galeppa 6:1, 6:4, 8:6.

* * *

Mecz o puhar Davisa Australja-Norwegja zakończył się łatwem zwycięstwem Australji w stosunku 5:0.

Londyn, 15 maja.

W drugim dniu meczu o puhar Davisa Anglja — Finlandja rozegrane zostało spotkanie w grze podwójnej, w którem para angielska Perry — Hughes pokonała parę fińską Grotenfeld—Grann 6:1, 6:1, 6:3.

Najbliższe spotkania

o mistrzostwo Ligi.

W niedzielę odbędą się następujące dalsze mecze o mistrzostwo Ligi: w grupie wschodniej: ŁKS. — Pogoń w Łodzi, Czarni — 22 p. p. we Lwowie i Legja — Warszawianka w Warszawie zaś w grupie zachodniej: Garbarnia — Cracovia w Krakowie i Warta — Ruch w Poznaniu.

Tornado w Ameryce



W stanie amerykańskim Illinois szalał w tych dniach straszliwy tornado-cyklon powietrzny, który dokonał dzieła zniszczenia.

Międzynarodowa konferencja lotnicza



W Rzymie odbywa się obecnie międzynarodowa konferencja lotnicza. Na zdjęciu widzimy italskiego ministra lotnictwa gen. Balbo, wygłaszającego przemówienie.

Przed konferencją gospodarczą w Londynie



W Londynie ma się odbyć międzynarodowa konferencja gospodarcza. Na zdjęciu poseł włoski w Londynie min. Grandi i wysłannik St. Zjednoczonych Norman Davis.

Manewry powietrznej floty Ameryki



W Stanach Zjednoczonych odbyły się wielkie manewry floty powietrznej. Na zdjęciu widzimy interesujący fragment manewrów.

Porwanie wieńca hitlerowskiego w Londynie



W Londynie, w czasie pobytu wysłannika Hitlera, Alfreda Rosenberga, zdarzył się niezwykły incydent. Rosenberg złożył na grobie nieznanego żołnierza wieniec ze swastyką hitlerowską. Wywołało to sprzeciw wojskowych angielskich i kapitan Sears (z prawej), porwał wieniec i wrzucił go do Tamizy.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Codzienna nowelka „Expressu".

Trójkąt małżeński.

Codziennie o godzinie drugiej popołudniu Henryk udawał się do biura, żegnając się czule ze swą małżonką Janiną. A w godzinę później przychodził Roman, który przesiadywał u Janiny prawie do powrotu Henryka.

Obaj mężczyźni nie znali się nawet z widzenia. Roman przynajmniej oglądał często fotografię swego rywala, natomiast Henryk nie miał nigdy tej okazji.

Czy Henryk wiedział, że jego żona ma kochanka? Tak, nie ulegało żadnej wątpliwości.

Ale starał się o tem wiele nie myśleć. Nie miał zresztą na to czasu. Interesy, które prowadził, pochłaniały go zupełnie. Gdyby nawet chciał, nie mógłby więcej uwagi poświęcić Janinie, gdyż odbiłoby się to ze szkodą na jego stanie finansowym, do czego nigdyby nie dopuścił.

Przez pierwsze kilka miesięcy po ślubie był wprawdzie inny, ale nie mogło to trwać długo. Interesy wzięły górę. Henryk w dalszym ciągu kochał Janinę, ale nie mógł już jej poświęcać tyle uwagi, ile w pierwszym okresie wspólnego pożycia.

Nie ulega wątpliwości, iż właśnie wskutek jego postępowania, Janina zaprzyjaźniła się wreszcie z Romanem i została jego kochanką.

Henryk właściwie powinien był się z nią rozstać na zawsze. Ale nie wpadło mu to do głowy, choć po pewnym czasie już posiadał o rywalu dość dokładne informacje. Bał się tylko, by Janina go nie porzuciła.

Kochał ją bowiem w dalszym ciągu i to mu wystarczało.

Z żoną spędzał zresztą niewiele godzin, a ona, właśnie wówczas, kiedy go zdradzała, była dlań najczulsza.

Henryk, jak zwykle, był oschły i suchy. Nieraz chciał wprawdzie wykazać swą czułość, ale jakoś mu się nie udawało.

Tylko w jednym wypadku, gdy zdradził Janinę, potrafił po powrocie do domu okazać jej swą serdeczność.

Janina po pewnym czasie zrozumiała, że Henryk wie dokładnie o swym rywalu, choć nigdy jej o tem nie mówi. I wówczas właśnie poczęła sobie uświadamiać, że kocha Henryka znacznie goręcej, niż Romana.

Początkowo nie mogła się oprzeć nieokiełznanemu temperamentowi kochanka. Henryk przecież zawsze był taki zimny, a Roman stanowił zupełny kontrast.

Lecz z biegiem czasu Roman spowszedniał jej zupełnie. Nastąpił przesyt.

Doszło nawet do tego, że pewnego popołudnia Janina uciekła z domu, by uniknąć spotkania z kochankiem. Roman czekał cierpliwie w jej mieszkaniu i odszedł dopiero około godziny ósmej, gdyż wiedział, że o tej porze Henryk powraca z pracy.

Henryk oczywiście nie mógł wiedzieć o tem, co przeżywa jego małżonka. Zdawało mu się, że Janina w dalszym ciągu jest bardzo przywiązana do kochanka i ciągle się obawiał, że ją zupełnie utraci.

Inny na jego miejscu w tym wypadku przynajmniejby poświęcał żonie więcej uwagi, przynajmniej starałby się jej dać więcej dowodów swej miłości, ale Henryk nigdy nie miał na to czasu. Interes przedewszystkiem!

Pewnego wieczoru Janina nagle zachorowała. Henryka ogarnął niepokój, gdy jej zmierzył tetmperaturę. Miała wysoką gorączkę.

Przez całą noc siedział przy jej łożu, nie spuszczając z niej oka.

Janina bredziła. I Henryk dość często słyszał imię rywala.

Nazajutrz rano, gdy temperatura utrzymywała się na tym samym poziomie, Henryk wezwał lekarza.

Lekarz nie mógł jeszcze określić choroby, lecz dał do zrozumienia, że sytuacja jest poważna.

Henryk pozostał przy łożu chorej. O godzinie drugiej po południu Janinę ogarnął niepokój. Henryk zrozumiał szybko o co jej chodzi. Wkrótce miał przyjść ten drugi...

Tym razem westchnął ciężko. Trudno, nie mógł jednak pozostać, musiał ustąpić miejsca temu drugiemu. Wszak Janina tego sobie życzyła.

Nie mógł jednak pójść do biura. Po raz pierwszy od wielu lat nie chciał nawet myśleć o swej codziennej pracy.

Przez cztery godziny włóczył się po ulicach miasta i wreszcie wrócił do domu, choć wiedział dokładnie, że jeszcze zastanie tego drugiego. Chciał jednak wiedzieć, co się dzieje z Janiną.

I wówczas po raz pierwszy spotkali się obaj rywale. Roman obawiał się, że dojdzie do skandalu. Ale Henryk był daleki od takich myśli.

Poprostu starał się nie zwracać uwagi na rywala. I oto prawie przez dwa tygodnie, dopóki Janina nie powróciła do zdrowia, spotykali się codziennie.

A gdy Janina była już zdrowa, nie Henryk, lecz właśnie Roman zażądał kategorycznie, by zerwała z tym drugim.

Ale Janina wolała zerwać z Romanem.

I została przy mężu, do którego już należała niepodzielnie.

Tłum. *D.*

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.